

WROBLE na DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 40. (433). 2. X. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



CHŁOPSKA ORJENTACJA.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

— Panie wójcie, my całą gromadą poszlibyśmy głosować na tego pana
O z o n a, tylko nikt z nas nie wie, do jakiej partyji ten kandydat należy?

3 faszki zmilitaryzowane.

Mówią, mówią...

O pokoju i o wojnie
mówią wciąż mocnymi słowami,
zapewniając jednocześnie,
że o wojnie — niema mowy...

Kłopoty Benesza.

Siadł pan Benesz przy swym biurku
w tym pałacu, w którym mieszka,
i sam z sobą grał namiętnie:
Orzeł Biały — albo reszka?...

Max Schultz — filozof.

Sącząc Bier z wielkiego kufła,
rzekł z westchnieniem Herr Schultz Max:
— Gdy tak czytam te gazety,
myślę: **B z d u r a p a x , s e d p a x ! . . .**

B. BRZEZIŃSKI.

PRZYGODA W KAWIARNI.

Spotkałem się z Grzegorzem w kawiarni. Był rozgorączkowany.

— Ach, mówię ci złote czasy... Otworzyłem nowe przedsiębiorstwo...

— Jakże?... — pytam zdumiony.

— Wydaję mapy...

— No, to już było...

— Ale ja wydaję mapy w abonamencie... Czytelnik abonuje sobie mapy na cały rok... a ja mu codziennie będę przysyłał do domu nowe mapy Europy...

— Zbankrutujesz — powiadam ci — nie nadążysz — przeciesz nie będziesz mógł dziennie drukować trzech nowych map...

— Grzegorz sposepniał.

— Ale wiesz co, Grzegorzu — jeśli masz już takie projekty wydawnicze — to zaproponuję ci coś innego... Mam znakomity pomysł...

Mój znajomy wykrzywił twarz w znak zapytania.

— Pomysł... dawaj go...

Już chciał wstać i wybiec z kawiarni.

Siedzący obok nas pan zamienił się cały w słuchawkę. Ale mój projekt nie był wcale tajemnicą.

— Widzisz Grzegorzu, będziemy wydawać nowoczesne przygody Münchausena...

— Wspaniale... świetnie...

— No widzisz. — Oto pierwszy tytuł „Promienie śmierci zabijają na odległość dziesięciu tysięcy kilometrów”. No, cudownie...

— Genjalne... a to świetne kłamstwo...

— Słuchaj dalej — wynaleziono bomby, które przebijają od szczytu do piwnic 40-piętrowe drapacze chmur...

— Doskonale... zaraz zaczynamy drukować te dziwy fantazji...

— Ale to jeszcze nie wszystko... otóż mój nowoczesny Münchausen opowiada o latających twierdzach, lecących z szybkością 600 kilometrów na godzinę i wiozących trzysta ton bomb lotniczych...

— Cudownie — ale cię fantazja ponosi...

— Mało tego... napiszemy dalej, że Münchausen widział na granicy „śowiecko-japońskiej” wielkie ilości wojska, gotowego do walki...

— Znakomicie — przecież w to nikt nie uwierzy...

— Słuchaj tylko dalej... mój Münchausen opowie dalej, że państwa europejskie dotrzymują zawartych przymierzy...

— Nie... to już jest szczyt fantazji...

Opowiadałem jeszcze długo o moich projektach pisarskich. Nagle patrzę — pan, który siedział koło mnie znikł.

Jesienne skojarzenia.

Rys. Bewicz, Orłowo



— Mamusi, czy to jest też wiec przedwyborczy?

W godzinę potem usłyszeliśmy głos gazeciara: „Promienie śmierci zabijają na odległość 20.000 kilometrów”. „Wynaleziono bomby, która przebijają 60-piętrowe drapacze chmur”. „Konstruuje się samoloty, które lecą z szybkością 800 kilometrów na godzinę”. „Na granicy japońsko-śowieckiej koncentrują się wielkie siły wojskowe”.

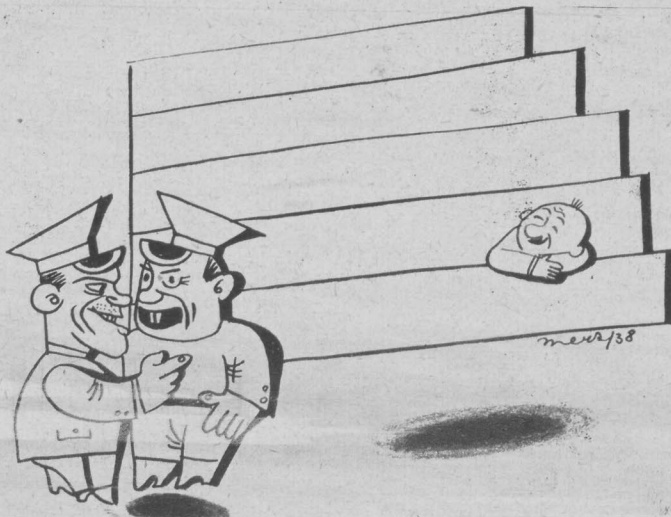
Grzegorz spojrział na mnie.

— No widzisz — rzekł — życie cię prześcignęło. Wydawaj teraz swego Münchausena...

ZRIGNIEW GROTOWSKI.

Po rozwiązaniu Sejmu.

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Jego to nawet nie warto budzić, bo i tak przejdzie w nowych „wyborach”...

Z kosza redakcyjnego.

— Słuchaj, dlaczego decyzję w sprawie Sudetów odłożono do pierwszego?

— No, przecież przed pierwszym nikt nie ma pieniędzy na wojnę...

* * *

Czechosłowacja jest obecnie w takiej sytuacji, jak urzędnik państwowy. Czeka tylko na... pierwszego...

* * *

— Czy Czesi wygrają wojnę?

— Wykluczone, ich armia jest dopiero w... Syrowym stanie.

* * *

— Śląsk Cieszyński będzie nasz!

— Myśli pan?

— Jestem najzupełniej pewny. Zdobyliśmy puchar Gordon Beneta, zdobędziemy i... Kordon Benesa.

* * *

Europa przeżywa wojnę wśród pokoju, gdyż: koalicja uzbraja się w cierpliwość, Francja... bije się z myślami, co zrobić, Hitler... nabija się z Czechów, Benesz... strzela głupstwa, a Stalin Polsce grozi palcem w bucie. (l. s.)

* * *

Lot Chamberlaina do Berchtesgaden przedstawiał się dla Czechów jako lot do stratosfery...



POWIEDZONKA.

Dobry kawał — powiedział Hitler, zagarniając Sudety.

* * *

Mam zajęte szczyty — powiedział Benesz do lekarza domowego po utracie Śląska Cieszyńskiego i Sudetów.

W Ł O S E K

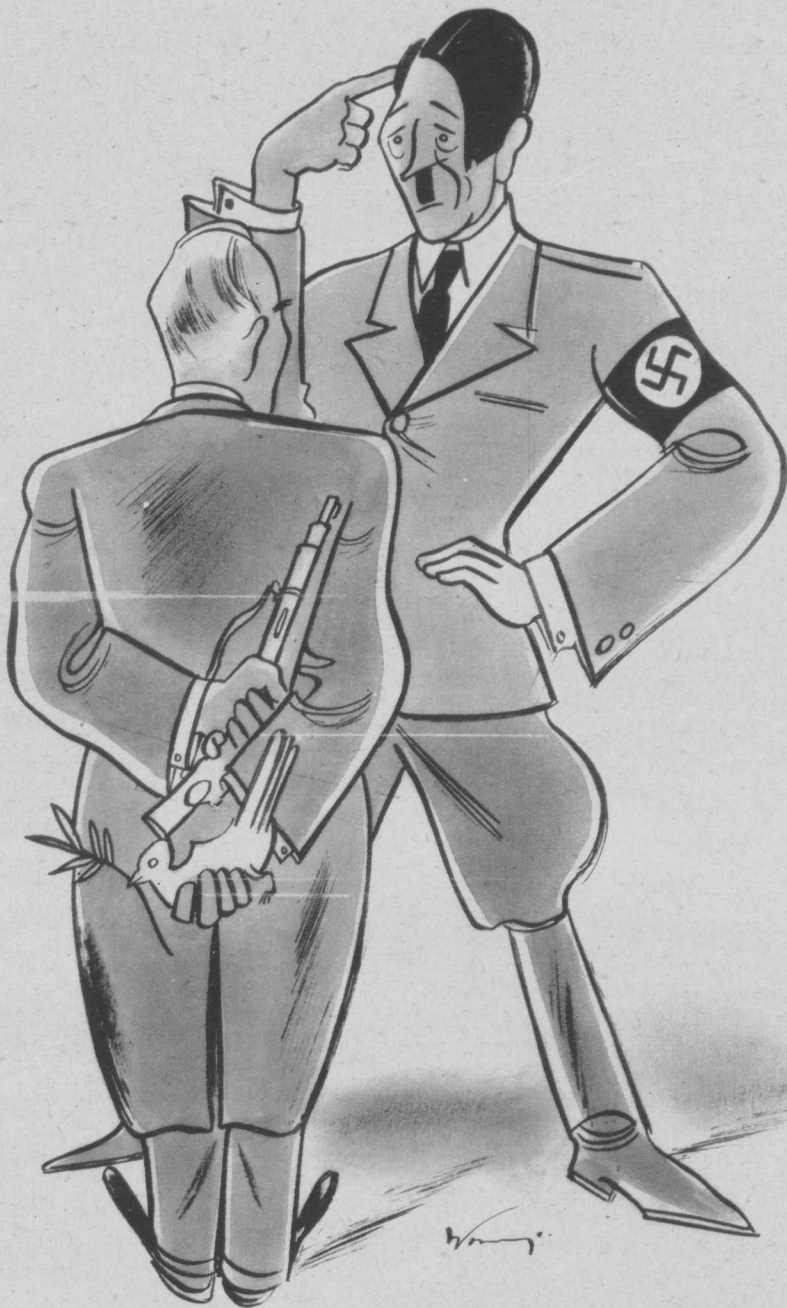
na którym wisiała wojna

do sprzedania w dn. 1 października br.

Zgłoszenia pod „Wypróbowany“ do Red. „Wróble na Dach“,

W zgadywanego...

Rys. A. Wasilewski. Kraków



Kanclerz Hitler powiedział: — „Benesz ma teraz w rękach pokój lub wojnę“...

Prezydent Benesz: — Ence-pence w której ręce?...

Hitler zaprosił Chamberlaina na herbatkę.

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Dziękuję, Herr Hitler, ale to zdaje się herbatka na poty...

F I G I E L K I.

WIEN, WIEN.

Liga Narodów o piersiach atlety,
jest zerem — nlestety,
bo Sudety —
wzięły w pieczę... sanitety,
rety, rety!!

* * *

Plan gotowy!
Potem mowy i rozmowy,
różne wnioski i przesłanki —
są czulości i sielanki
ltd. gruchu — gru-chu,
a tu „Europa w ruchu“!

FRYDERYK KĘDZIOR.

Na Mariahilferstrasse spotykają się dwaj żydzi wiedeńscy.

— Co słysząc u pana, panie Cohn?
— Dziękuję, panie Meier, bardzo dobrze.
— A jak tam żona?
— Świetnie się czuje!
— A córka?
— Znakomicie!
— A syn?

— Jest zachwycony obecnymi stosunkami!...

Meier uśmiecha się ironicznie.

— Słuchaj-no pan, panie Cohn, czy my rozmawiamy, czy my mówimy przez telefon?...

P A L O W O D Z E...

Zarząd P. A. L.-u postanowił pełnić swe funkcje przez dalszych pięć lat. (Z prasy).

Rys. J. Biekels, Łódź



Zawsze: Sieroszewski Kaden... —
nie ustąpi nigdy żaden!
Krytykami się nie zrażą,
stałe będą tworzyć zarząd...
Chociaż przybývają nowi —
każdy kadzi Kadenowi!...

B.

Fraszki aktualne.

O GEN. SYROWYM

O Syrowym mam sąd surowy —
Jestem o niego niespokojny:
Bo niby to jest Syrowy
A jednak się gotuje — do wojny!

O WYBORACH DO PAL

Oto zagadnienia mgliste
I trudne:
Czy te wybory będą „czyste“
Czy brudne?...

O CZYSTOŚCI WYBORÓW

Raz się wyraził ktoś z ironji dozą,
Że wybory będą czyste jak ozon!...

FELIX ZANDLER.

Zjazd optymistów

Zjazd optymistów odbył się w wielkiej sali, pomalowanej na kolor różowy. Na ścianach napisy:

„Śmiejmy się, bo kto wie, czy pokój potrwa trzy godziny?“
„Choć burza huczy koło nas, radujmy bracia się!“

Wszyscy mają twarze rozradowane. Prezesa optymistów powitano burzą oklasków.

— Panowie! — zawołał prezes, podnosząc rękę — Mam wygłosić wielką, krzepiącą mowę... Otóż przedewszystkiem chciałbym określić, kto jest optymistą. Otóż optymistą jest to taki dziwny daltonista, który wszystko widzi w różowym kolorze — nawet własną trumnę!

Optymista wierzy, że jutro będzie lepiej, pojutrze jeszcze lepiej, a za miesiąc, to już całkiem dobrze: kto wie, może dostanie podwyżkę pensji albo wygra kilkaset złotych na loterii...

Optymista zawsze jest uśmiechnięty, zawsze znajdzie słowo pociechy dla bliźnich, nawet do urny wyborczej idzie z uśmiechem, jakby to była nie zwykła urna na głosy, lecz puhar szampa!...

— Panowie! Optymizm jest najlepszym lekarstwem na troski, a poza tem...

W tym momencie zerwał się jakiś brodac i gwałtownymi ruchami oderwał czarną, jak noc brodę, oraz olbrzymie wąsiska.

— Ha, ha! — zawył. — Myśleliście, głupcy, że jestem jednym z was, a ja tylko przebrałem się, żeby dostać się na wasze idjotyczne zebranie... Czy mnie poznajecie?

— Aaaa, ależ to prezes Związku Pesymistów! — wykrzyknęli chórem optymiści.

— Tak, to ja. Przybyłem tu, żeby was przekonać, że nie zawsze optymista ma uśmiech na ustach i że hasła waszego prezesa, to puśte frazesy! Panie prezese optymistów — czy wiadomo panu, że wojna wiśi na włosku? Co pan na to?

— Nie przejmuję się tem! — zawołał główny optymista pogodnie. — Doniedawna gadali członkowie Ligi Narodów o pokoju — i pokoju nie było... Teraz gadają sobie dyplomaci o wojnie — to pewnie nie będzie wojny!... He, he!

— No dobrze... A czy wiadomo panu, że przed godziną spaliła się pańska willa? Ha, co pan na to, panie prezese!

Prezes optymistów wybuchnął śmiechem.
— To znakomicie! Wreszcie ta stara buda się spaliła i dostanę przyzwoitą sumkę od towarzystwa ubezpieczeniowego!...

Prezes pesymistów zgrzytnął zębami. Przez chwilę namyślał się. Wreszcie zawołał, uśmiechając się zgrzyliwie, jak kobra:

— A czy panu wiadomo, że pańska żona ma kochanka?...

Twarz prezesa optymistów spochmurniała — po raz pierwszy.

— To niemożliwe... — powiedział.

— Napewno, drogi panie! — zawołał naczelny pesymista, zacierając ręce.

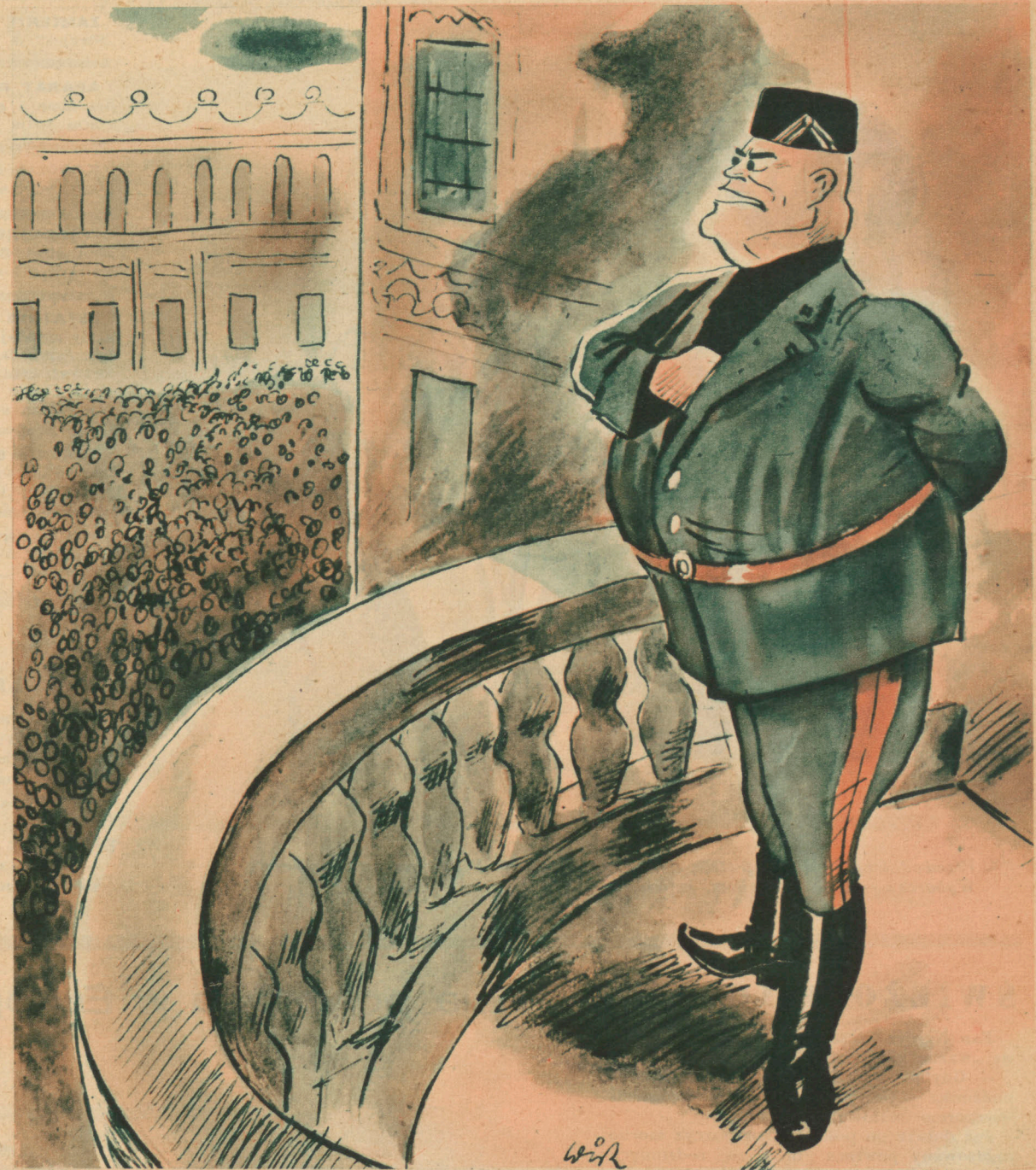
— Skąd pan wie?
— Bo... bo sam jestem jej kochankiem!... He, he! Patrzcie, patrzcie, jaką wasz prezes ma minę... A jednak się zmartwił...

Prezes optymistów odparł z powagą:
— Owszem, zmartwiłem się, bo sądziłem, że pan ma poważne zamiary i że wreszcie pozbędę się tej baby!...

B. B.

„Pokój do wynajęcia“...

Rys. Wik, Warszawa



Mussolini: — Czy wiecie, że zapewniłem Europie pokój do pierwszego — z osobnem wejściem... przez Sudety...

WIELKA STRATA.

— Podobno nasz sąsiad, profesor filologii, miał wypadek samochodowy i stracił mowę?

— Co — jedną?

— Nie, stracił aż 14 języków!

PRZERWANA EDUKACJA.

Teofil, jadąc autem, wpadł na słup telegraficzny.

— Psiakość! — mruczy z wściekłością. — Zamiast telegrafu bez drutu, lepiejby wynaleźli telegraf bez słupów!

UWADZE P. P. WYNAŁAZCÓW.

Pan Pietrasik wraca do domu i zastaje żonę tonącą we łzach.

— Ach, Janku, wyobraź sobie, nasza papuga Lora uciekła!

— Szkoda, jeszcze mogła tyle nauczyć się od ciebie!

U WRÓŻKI.

— A więc chce pan, żebym powiedziała panu coś o pańskiej przyszłości?...

— Nie, o przeszłości. Zgubiłem nowy parasol i pragnę, żeby mi pani powiedziała, gdzie on się znajduje!

INACZEJ MÓWIĄC.

— Panie ober, poproszę szklankę czarnej kawy, ale bez cykorji!

— Jakto? Szanowny pan chce poprostu szklankę czystej, gorącej wody?...

Nieporozumienie przedwyborcze.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Przewodniczący: — Obywatele, lista kandydatów do Sejmu jest już zamknięta!...
Wyborca: — A nie mówiłem, że ich zamkną!...

DROBNE OGŁOSZENIA.

ZAMIENIĘ siekierkę na kijek. Oferty pod „Stryjek” do redakcji

APARAT RADJOWY w bardzo złym stanie, bez lamp i głośnika, odstąpię osobie nie znoszącej radja. Brzusiak — Paczów.

KAROLU, GDZIE JESTEŚ? Wracaj natychmiast, bo inaczej ja cię poszukam! Kundzia.

WRACAJĄC z baru „Pod setką”, zgubiłem swój adres. Błagam o zwrot za sowitą nagrodą. Kolasiński — trzecia latarnia na prawo.

OSTATNIA NOWOŚĆ! Przewrót w dziedzinie mody męskiej! Kołnierzyk z trzema zapasowymi koszulami. Dzięki temu rewelacyjnemu wynalazkowi, każdy mając nawet brudny kołnierzyk, może zawsze mieć czystą koszulę. Żądać wszędzie! Może gdzieś dadzą!

CHĘTNIE OBEJMIĘ panią, która wczoraj robiła do mnie oko w autobusie G. Łaskawe zgłoszenia pod „Casanowa”.

POTRZEBNY urzędnik łatwo wpadający w gniew — do darcia nakazów płatniczych. „Plajtopol” — Rypin.



POEZJA I PROZA.

Pan Eustachy siedzi ze swą bogdanką w ogródku wytwornej restauracji. Niebo usiane jest gwiazdami. Cygańska orkiestra gra rzewne romanse.

— Ach, panno Marysiu — odzywa się pan Eustachy — chciałbym, aby ten wieczór nigdy się nie skończył!...

— A dlaczego? Czy niema pan na zapłacie rachunku? — zapytuje dziewczę.

ŚWIEŻO MALOWANE.

Pan Narcyz Szczebiotek wychodzi z domu na „ważną konferencję”.

— Gdybyś wrócił późno — ostrzega go małżonka — to uważaj, bo malarze będą dziś wieczorem malowali schody.

Już dobrze po północy pan Narcyz mocno zagazowany powraca do t. zw. rodzinnych pieleszy. Silny zapach farby przypomina mu, że schody są świeżo malowane.

— Co robić? — zastanawia się pan Narcyz. — Należy iść, trzymając się poręczy...

Chwytną się kłuczowo poręczą, w zupełnych ciemnościach, zaczyna piąć się ku górze. W momencie, gdy już docierał do swego czwartaka, zsunął mu się z głowy kapelusz i spadł do otworu klatki schodowej.

Pan Narcyz schodzi wzdłuż poręczy na parter, podnosi kapelusz i znowu wspina się do góry. Tuż przed celem wędrówki, kapelusz znów spada panu Narcyzowi i stacza się po schodach.

Pan Narcyz ponownie zstępuje na parter, podnosi kapelusz i wraca na górę, ani na sekundę nie wypuszczając poręczy. I znowu kapelusik ląduje na parterze. Nowa wędrówka po schodach. Pan Narcyz klunie na czem świat stoi.

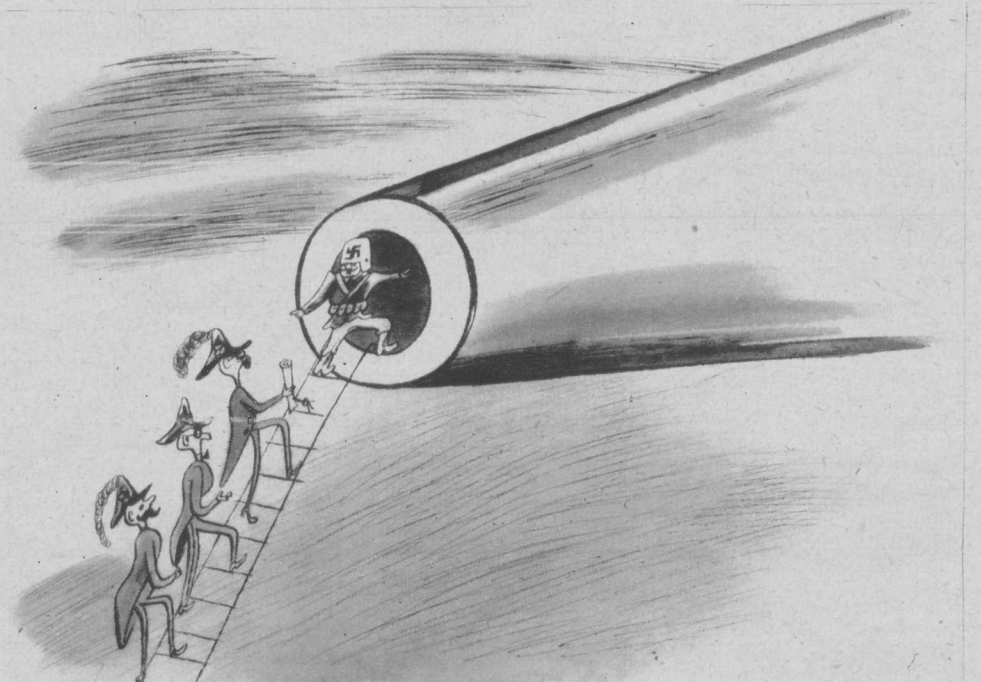
Zbudzona hałasem pani Szczebiotkowa uchyla drzwi i woła:

— To ty, Narcyzie? Możesz spokojnie wejść na górę — tylko uważaj, to nie schody są pomalowane, lecz poręcz!

Me-Wa.

Misja pokojowa w Europie.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Ależ zapewniam panów, że na końcu tego korytarza znajduje się p o k ó j...

PAMIĘTNIK RADJOWY.

Poniedziałek: Dzisiaj słuchałem radja przez kilka godzin. Dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy. Nie wiedziałem naprzykład, że koniczyna bez kanianki staniała o 50 groszy. Potem nadawali uroczy koncert muzyki kameralnej. Wiolonczelista grał najszybciej, a żona założyła się ze mną, że skrzypki skończy pierwszy, więc ja wygrałem i żona musiała postawić mi kino. Poszliśmy na „Znachora”. Śliczny film! Strasznie nam było przykro, że ludzie tak dokuczali temu profesorowi Wilczurowi. Poprostu: człowiek człowiekowi Wilczur! Późnym wieczorem słuchaliśmy mowy z Niemiec. Nie dobrze — zdaje się, że będzie wojna.

Wtorek: Radio, to piękny wynalazek. Słuchałem dzisiaj koncertu na flecie i altówce. Ładna kompozycja, zdaje się, jakiegoś Andante. Potem wysłuchałem pogadanki o wydajności krów. Następnie stawiliśmy na Niemcy i słuchaliśmy wielkiej mowy. — Hurra! Wywnioskowaliśmy, że jednak wojny nie będzie.

Środa: Spędziłem przy odbiorniku niezapomniane chwile. Wystłuchałem koncertu fortepianowego. Dłuższy kawałek. Zdaje się, że sonata b-dur opus 112 mieszkania 8. Bardzo ładne! Potem było gadanie: ja mówiłem, że to jest skecz, a żona, że odczyt. Znow się założyliśmy, ale to jednak był skecz. Żona musiała zafundować mi kino. Poszliśmy na drugą część „Znachora”. Bardzo ładne, tylko poco aż dwie części? Poprostu — dwa grzyby w Barszczewską! Wieczorem słuchaliśmy mowy przez Wrocław; a, jednak jest źle... Wywnioskowaliśmy, że będzie wojna.

Czwartek: Koniczyna bez kanianki drożeje. Jestem przygnębiony. Ale koncert z płyt był bardzo ładny. Zwłaszcza ten utwór na harfę, okarynę i bęben. Wystłuchałem ciekawego odczytu o praindoeuropejskich składnikach w niektórych przysłówkach w języku dawnych Basków. Żona usnęła, ale nie można się dziwić: kobieta, la femme... Słuchaliśmy mowy z Niemiec. Wywnioskowałem, że jednak wojny nie będzie.

Piątek: Wystłuchałem reportażu z mów z całego tygodnia, oraz koncertu symfonicznego muzyki polskiej. W nocy słuchaliśmy komunikatów i streszczenia nowej mowy: a jednak wojna jest murowana!

Sobota: Wystłuchałem koncertu kanianki opus 88. Dowiedziałem się z płyt, że praindoeuropejski Wilczur dawał dużo mleka, ale za to mało ryczał. Wystłuchaliśmy pilnie kilka mów i uradowaliśmy się, że jednak wojny nie będzie.

Niedziela: A jednak koniczyna praindo-płytowa kaniankuje się w tempie allegro! Wojna będzie, szkoda gadać. Chciałem się z żoną założyć, że mowę miał Wilczur, a nie Hitler, ale ta głupia pobiegła do telefonu i słyszę, że dzwoni do domu warjatów... Ha, ha, gość w dom warjatów, czem kaftan bogaty, tem rady! Hi, hi, qwertizuiop, ho ho, katapulta, bumcyk!...

B. Brzez.



TAKŻE PYTANIE.

— Panie profesorze, niech pan sobie wyobrazi, że mój mąż i pański brat byli rywalami, bo oświadczyli mi się równocześnie.

— Tak? A którego pani przzięła?

NAGŁY ZWROT.

— Podobno wypiełeś już na „per ty” z tym idjotą Zarozumialskim, którego nie znośeś tak długo. Cóż za przyczyna takiego zwrotu?

— Bo już dawno mnie to irytowało, że musiałem takiemu kretynowi mówić „pan”.

Z duchem czasu, czyli jeszcze jedna agresja.

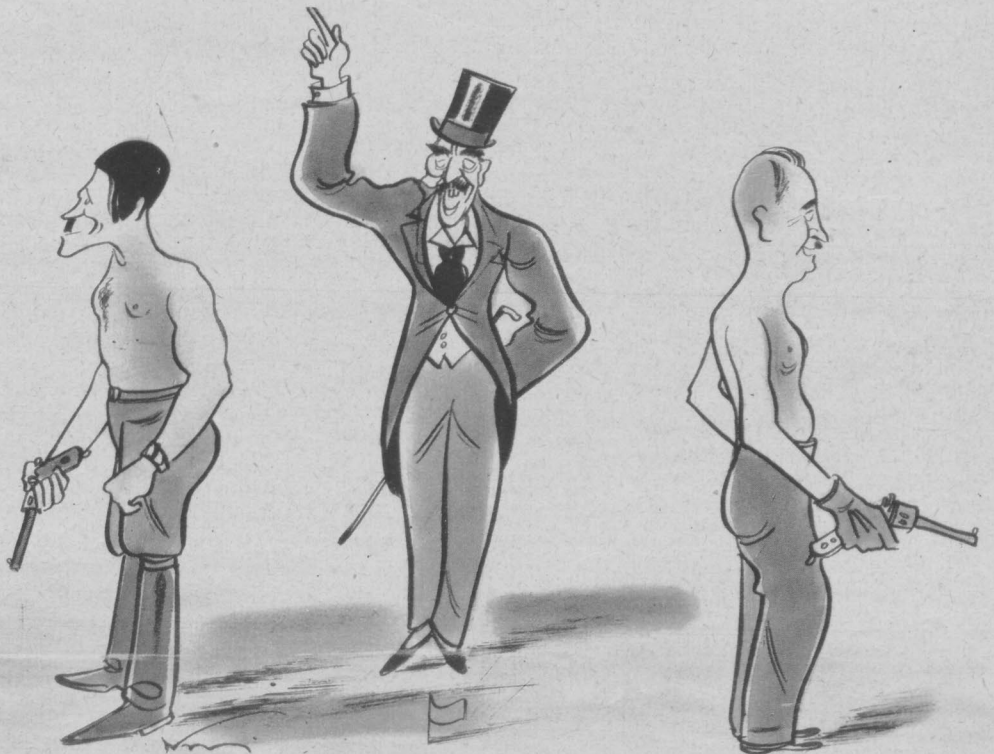
Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Czy wy wreszcie przestaniecie się sprzeczać na temat wojny, czy nie?...

Przed pojedyńkiem dwóch mężów...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Premier Chamberlain: — Stop, jeszcze odmierzę — czy panowie stoicie w przepisowej odległości t. j. w odstępnie 25 kilometrów!...

Po naszych występach z Łotwą i Jugosławią.

Rys. Jerzy Zaruba, Warszawa

**Najlepszy sposób ochrony naszej bramki...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1936.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.